

1% podatku ma sens

Jak co roku, w chwili ogłoszenia przez Ministerstwo Finansów kwot przekazanych przez podatników z 1% w mediach toczy się dyskusja o słuszności tej idei. W niemal każdym artykule pojawia się nazwa Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”, jako że została najhojniej obdarowana przez podatników. Jednak prawie nigdzie nie słyhać głosu samej Fundacji.

O tym, co robi Fundacja i jak odnosi się do zarzutów przeciwników przekazywania 1% podatku, pytamy twórcę i prezesa Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” Stanisława Kowalskiego.



Prezes Fundacji Stanisław Kowalski podczas otwarcia Ośrodka Rehabilitacyjnego Amicus.

W 2012 r. Fundacja zebrała najwięcej pieniędzy z tytułu 1% podatku, czyli 108 mln zł. To chyba drażni wiele osób?

Niestety niektórzy widzą tylko kwotę. Zapominają, że są to pieniądze przekazane dla dzieci potrzebujących pomocy. Prawie 19 tys. moich podopiecznych dzięki tym pieniądzom ma szansę na poprawę jakości życia. Zrozumiałe jest, że nikt, kto ma zdrowe dzieci, kto widzi, jak pięknie się rozwijają, nie ma pojęcia, co to znaczy mieć dziecko niepełnosprawne lub beznadziejnie chore. Nikt też nie wie, ile pieniędzy wymaga rehabilitacja dzieci chorych czy niepełnosprawnych. Wspomniana kwota 108 mln zł podzielona między moich podopiecznych daje w przybliżeniu ok. 5 800 zł na jedno dziecko. Tymczasem dwutygodniowy turnus rehabilitacyjny kosztuje około 5 tys. zł. Niepełnosprawne dziecko potrzebuje co najmniej kilku turnusów w roku. Rehabilitacja trwa latami. Można więc łatwo obliczyć, ile pieniędzy musieliby wydać rodzice rocznie, gdyby im przyszło płacić z własnej kieszeni. Koszt codziennych zabiegów usprawniających, specjalistycznej diety i leków na nawet 100 tys. zł rocznie.

Jak udało się Państwu przekonać tak wielu podatników do przekazania 1% podatku właśnie Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”?

To zasługa przede wszystkim podopiecznych i ich opiekunów. Oni nie czekają wyłącznie na opiekę naszego państwa, która niestety jest niewystarczająca, ale biorą sprawy w swoje ręce. Przekonują rodzinę, znajomych, lokalne społeczności o tym, jak duże znaczenie może mieć dla zdrowia dziecka i jego prawidłowego rozwoju 1% podatku. Podatnicy również wolą sami decydować, na jakie cele ich podatek jest przekazywany. Poprzez naszą Fundację obdarowują dzieci, które wymagają drogiego, specjalistycznego leczenia lub fachowej rehabilitacji. To świadczy o dużym zaufaniu wobec nas.

Krytykę budzi system subkont wprowadzony nie tylko przez Pana Fundację, ale i kilka innych, a także to, że te fundacje pobierają prowizje od wpłat.

Niektóre fundacje pobierają prowizję. Ja jej nie pobieram. I zawsze to podkre-

ślam. Pomysł subkont wyszedł tak naprawdę od samych rodziców.

Słuszną wydała mi się zasada, żeby ich włączyć do zbiórki pieniędzy, bo taki system jest i skuteczniejszy, i tańszy, przede wszystkim dla nich samych. Gdybym chciał dla prawie 19 tys. podopiecznych zebrać każdego roku fundusze na kolejne rehabilitacje czy terapie lecznicze, musiałbym zatrudnić wielki sztab ludzi. Musiałbym też wydać gigantyczne kwoty na kampanie reklamowe, co zresztą niektóre fundacje robią. W naszej Fundacji rodzice organizują zbiórki wśród bliższych i dalszych znajomych, którzy doskonale orientują się w ich problemach i chętnie przekazują ten 1% na subkonto dziecka. Zdeteminowani w walce o życie i zdrowie swoich pociech przejęli na siebie ciężar chodzenia i proszenia, argumentując, że Fundacja Dzieciom „Zdążyć z Pomocą” nie pobiera z tego ani grosza prowizji. Dla darczyńców jest to bardzo ważny argument.

Pojawiają się opinie, że przekazywanie fundacjom 1% podatku jest jego prywatyzacją i że służy to tylko wybranym.

Tak może myśleć tylko ktoś, kto nie ma pojęcia, z jaką materią się zmagamy. Jeśli potraktujemy osoby chore i niepełnosprawne jako wybrańców, to się z tą tezą zgadzam. Nie wiem tylko, czy osoba zdrowa chciałaby zostać takim wybrańcem, nawet za duże pieniądze?

Warto tu jeszcze wspomnieć o kosztach obsługi subkont. To 100 tys. zł, w tym są koszty pracowników, infolinii, systemu informatycznego. Ponad 20 osób pracuje na to, żeby rocznie refundować ponad 500 tys. faktur i rachunków wynikających z wykonania operacji w Polsce i za granicą, długotrwałego leczenia i rehabilitacji, kupna sprzętu medycznego, leków czy pomocy edukacyjnych. Jest to główny ciężar finansowy, jaki ponosi Fundacja. Prowadzimy infolinię, a także wdrożyliśmy informatyczny system zarządzania usprawniający księgowość i prowadzenie subkont. Jeśli jakaś informacja już raz będzie wprowadzona do systemu, jest kontrolowana i przekazywana do wszystkich pracowników. I tutaj jest bezwzględnie przestrzegana dyscyplina informacyjna i finansowa.

Taki system nie potrzebuje kontroli?

Co roku mamy audyt, a prawo o prowadzeniu organizacji pożytku publicznego zobowiązuje nas do publikacji sprawozdania finansowego. Przychodzą również kontrole z Urzędu Skarbowego. W ubiegłym roku mieliśmy kontrolę z Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Trwała 3 miesiące. Nie było żadnych uwag. To zasługa wspomnianego systemu, który pozwala prowadzić dokładną ewidencję. Trzeba jednak uczciwie powiedzieć, kontrola wypada najlepiej, kiedy rodzice pilnują nas, a my ich. To nasz wspólny interes. Jesteśmy transparentni.

A czy nie byłoby lepiej, gdyby każda rodzina, która ma poważne zdrowotne problemy z dziećmi, sama zakładała fundację? Nikt by nie miał żalu, że idea przekazywania 1% podatku przez podatników została wypaczona.

Oczywiście, każdy rodzic ma prawo zakładać fundację i ją prowadzić. W przypadku naszej grupy podopiecznych byłoby to prawie 19 tys. fundacji, gdyby oczywiście wszyscy tego chcieli. Tyle że wtedy każda rodzina musiałaby pokrywać z własnych przychodów wszystkie koszty związane z prowadzeniem fundacji, bezpośrednio i pośrednio. Rodzice by temu nie podдали. Nasza Fundacja nie dość, że nie zabiera im ani złotówki, w dodatku oferuje im system świadczeń towarzyszących, jak np. darmowy hostel podczas pobytu dzieci na turnusach rehabilitacyjnych czy szkolenia prawno-psychologiczne. Rodzice otrzymują od nas materiały pomocnicze: broszury, płyty CD z instrukcjami, jak rehabilitować dziecko w domu między turnusami. Gdy fundusze zebrane na subkoncie dziecka nie wystarczają na pokrycie kosztów związanych z ratowaniem jego życia lub zdrowia, Fundacja dopłaca brakującą kwotę ze środków pozyskanych z organizowanych zbiórek i działalności gospodarczej.

Z jakich środków zbudował Pan Ośrodek Rehabilitacji AMICUS, w którym od 2010 roku podopieczni mają możliwość darmowej rehabilitacji?

Także ze środków pozyskanych z 1% podatku, tyle że przekazanych na ogólne cele Fundacji. W wyniku rozmów z rodzicami naszych podopiecznych doszliśmy do wniosku, że często nie optaca się przekazywać z ich subkont dużych kwot na rehabilitację w komercyjnych ośrodkach zewnętrznych. Wygórowane ceny nie zawsze są adekwatne do jakości świadczonych usług. Lepiej więc utworzyć własne ośrodki lecznicze na wysokim poziomie. Wybudowaliśmy więc w Warszawie na Żoliborzu nowoczesny ośrodek AMICUS. Przyjmują w nim świetni specjaliści od rehabilitacji. Wraz z wyposażeniem kosztował ponad 6 mln złotych. Zapotrzebowanie na rehabilitację jest tak duże, że budujemy następny ośrodek, jeszcze większy i nowocześniejszy. Jego wstępny budżet to 8 mln zł. Dzięki temu z codziennych rehabilitacji będzie mogło korzystać u nas ponad 100 dzieci. Rodzinom, które przyjeżdżają do nas z najdalszych zakątków Polski, oferujemy darmowy hostel w centrum Warszawy. Mogą w nim zamieszkać trzy rodziny jednocześnie. Jest

to istotna ulga dla ich budżetu rodzinnego, bo przecież hotel w stolicy sporo kosztuje, a turnus rehabilitacyjny trwa dwa tygodnie. Potrzeby są znacznie większe, więc budujemy drugi hostel na warszawskim Żoliborzu. Będą mogły z niego korzystać dodatkowo trzy rodziny.

Jak udaje się Panu zachęcać darczyńców do przekazywania darowizn? Organizacji OPP jest w Polsce ponad 6 tys.

To jest zasługa tego, że pracujemy rzetelnie i uczciwie. Dokładnie rozliczamy się z tych pieniędzy, które są wpłacane dla dzieci. I darczyńcy wiedzą o tym. Dochodzą do nas informacje, że inne fundacje zabierają na koszty własne 20% albo 40%. Kiedy 10 lat temu, będąc w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, zapytałem dyrektora, jak duże mogą być koszty własne fundacji, odpowiedział, że ok. 20%, ale że są fundacje, których koszty wynoszą więcej. Tymczasem nasze koszty już od kilku lat to niewiele ponad 4%.

Coraz głośniej mówi się o złych konsekwencjach istnienia subkont oraz nowelizacji przepisów związanych z 1% podatku. Jeśli 1% zostanie cofnięty, jak Pan widzi działalność swojej Fundacji?

Zostanie sparaliżowana. A rodzice nie dadzą sobie rady. Nie będą leczyć dzieci, nie będą ich rehabilitować. Żeby dziecko mogło chodzić, czy mówić czy choćby trzymać kubek, to wymaga długotrwałej rehabilitacji. Ona nie kończy się po pierwszym turnusie. Dzieci dorastają, niektóre pokończyły studia, pracują, ale przez cały czas powinny korzystać z rehabilitacji. Mamy grupę już dorosłych osób, które nadal korzystają z naszej opieki.

Co Pan zrobi z całą infrastrukturą, jeśli ten 1% zostanie cofnięty? Może jednak darczyńcy nadal będą wpłacać pieniądze z własnych kieszeni.

Obawiam się, że nie. Wiele osób poczuło się zwolnionych z dobroczynności z chwilą, kiedy wszedł w życie 1%. Musiałoby się odtworzyć taki stan, jaki był kiedyś, kiedy ludzie czuli się moralnie zobligowani do sięgnięcia do swojej kieszeni. Ale dzisiaj nie będzie proste, by ludzi znów do tego przyzwyczaić. Przekonać, że jeżeli nie pomogą, to te dzieci umrą lub będą kalekami bez szans na uzdrowienie. A wracając do pierwszej części pytania, tak jak państwo wyprzedaje swój majątek: szkoły, budynki, tak i Fundacja musiałaby swój majątek sprzedawać, żeby jakiejś matej, wybranej grupie dzieci pomagać.

Dzieci uhonorowały Pana Orderem Uśmiechu – najwyższym wyróżnieniem, które przyznają dorosłym.

Tę nagrodę najbardziej sobie cenię. Nie ma nic piękniejszego, jak uśmiech szczęśliwego dziecka, któremu mogłem pomóc. Otrzymałem także niezwykle prestiżowe odznaczenie imienia Lwa Tołstoja przyznane przez Międzynarodowe Stowarzyszenie Fundacji Dziecięcących działające w Rosji. Wcześniej, 14 lat temu, odznaczenie takie dostał tylko jeden Polak, Adam Łopatko, pierwszy sędzia Sądu Najwyższego w Polsce, który

Działalność Fundacji w liczbach

- 60 dzieci korzysta codziennie z bezpłatnej rehabilitacji w Ośrodku Amicus
- 40 dzieci będzie korzystało codziennie z rehabilitacji w nowym ośrodku
- 800 dzieci oczekuje na turnus rehabilitacyjny
- 3 rodziny korzystają z bezpłatnego pobytu w hostelu
- 3 rodziny będą korzystały z nowego bezpłatnego hostelu
- 6 mln zł kosztowało uruchomienie oraz wyposażenie Ośrodka Amicus
- 8 mln zł wynoszą przybliżone koszty uruchomienia nowego ośrodka
- 24 tys. zł wynosi miesięczny koszt utrzymania Ośrodka Amicus
- 12 tys. zł kosztuje miesięczne utrzymanie hostelu
- 200 tys. zł pochłonie uruchomienie nowego hostelu
- 100 tys. zł to miesięczny koszt obsługi prawie 19 tys. subkont
- ponad 8 mln zł co miesiąc Fundacja przekazuje na refundację kosztów leczenia i rehabilitacji podopiecznych

był współautorem konwencji praw dziecka dla ONZ. Mam odznaczenia państwowe od dwóch poprzednich prezydentów: Złoty Krzyż Zasługi i Krzyż Kawalerski Orderu Odrodzenia Polski. Mam też wiele odznaczeń od różnych organizacji społecznych.

Przeżył Pan długą drogę, Fundacja wkrótce będzie obchodziła 15-lecie istnienia. Jak doszło do tego, że zajął się Pan dobroczynnością?

Wcześniej przeżyłem tragedię. Moja żona zginęła w wypadku samochodowym. Moje podejście do życia się przewartościowało. Zrozumiałem, że powiedzenie „trzeba być, a nie mieć” ma głęboki sens. Wiedziałem, co to znaczy mieć majątek. I że ten majątek nie dał mi szczęścia. Postanowiłem więc, że nie będę już zabiegał tylko o własny byt, ale także pomagał tym, którzy tego potrzebują. Tak powoli narodziła się koncepcja powołania Fundacji Dzieciom „Zdążyć z Pomocą”. Moim największym sukcesem jest to, że udało się już tak wielu dzieciom pomóc.

Dziękuję za rozmowę.